

Archidiecezja przemyska

Pierwszy piknik

Ponad sześćset osób odpowiedziało na zaproszenie pary diecezjalnej Domowego Kościoła i w pierwszą wakacyjną niedzielę pojawiło się w Heluszu. Ośrodek zaczął tętnić oazowym życiem.

Przed południem chmury, zgromadzone nad ośrodkiem rekolekcyjnym w Heluszu, zapowiadały organizatorom klęskę. Zimny wiatr, deszcz i burzowe prognozy stawiały Pierwszy Piknik Oazowy pod wielkim znakiem zapytania. Ale znaki Bożej opatrności okazały się większe. Pierwszym z nich była obecność abp. Adama Szala. Metropolita przemyski przewodniczył Mszy św. rozpoczynającej wspólnotowe świętowanie, choć do ostatniej chwili nie było wiadomo, czy zdąży przyjechać. Znak drugi: wraz z rozpoczęciem liturgii słowa wyjrzało czerwcowe słońce. Jedną po drugiej zniknęły rozłożone wcześniej parasolki, oazowicze wysuwali się spod dachów i daszków, plastikowe krzeselka wycierano z wody. Klęskano już na suchym, ogrzanym słońcem bruku. Każda kolejna chmura, nawet taka najczarniejsza, krążyła tylko po niebie, nie przesłaniając słońca. Deszcz nie odważył się spaść.

Organizatorzy przewidzieli wiele atrakcji, z których każdy mógł wybrać coś dla siebie. Przy czym „każdy” oznaczało zarówno najmłodszych, jak i ich dziadków. Już na początku mają wyznaczono animatorów zabaw i sportowych rozgrywek. Członkowie Domowego Kościoła stanęli na wysokości zadania, bezinteresownie dzieląc się tym, co mają lub potrafią zrobić. Ogromną radość najmłodszym uczestnikom pikniku sprawiło udostępnienie dmuchanej zjeżdżalni. Żaneta i Paweł Packowie przywieźli, rozstawili i zabezpieczyli miejsce zabawy. Asia Kozłowska, która wraz z mężem odpowiada za rejon Radymno, przygotowała zajęcia z decoupage’u. Pomocy nie odmówiły także osoby spoza Ruchu; Marysia Krukar i Krzysztof Pawlak razem z maluchami puszczały mydlane bańki oraz wprawiali w ruch kolorowe hulahopy.

Piknikowe menu także zostało ustalone wcześniej. Nie od dziś wiadomo, że najlepszymi kucharzami są mężczyźni. Od Pierwszego Pikniku Oazowego w Heluszu wiadomo natomiast, że najlepszymi męskimi kucharzami w Domowym Kościele archidiecezji przemyskiej są Jarek Krukar, Jacek Kucza i Henryk Mikołajek. Wsparcie zewnętrzne podczas przygotowania wielkich garów bigosu i grochówki zapewnił Stanisław Kucza. Wyniki ich pracy zachwyciły wszystkich, a przede wszystkim te mamy, które nie mogły się nadziwić, że ich domowym niejadkom nagle wszystko smakuje i jeszcze rozglądają się za dokładką. Deser? Proszę bardzo. Zgodnie z tradycją Domowego Kościoła, ciasta własnej produkcji zostały dostarczone przez kręgi z całej archidiecezji. Było w czym wybierać.

Nie zabrakło też dobrej muzyki; Young Falcons Band z Białobrzegów koło Łańcuta zaprezentował słuchaczom wiązankę klasycznych przebojów, zaaranżowanych na orkiestrę. Choć zaplanowano, że koncertu młodych muzyków będzie się słuchało na siedząco, przygotowane krzeselka opustoszały, zapełnił się za to taneczny „parkiet”, z którego naprędce usuwano kałuże – ostatnie ślady przedpołudniowej ulewy. Wśród tańczących byli m.in. państwo Leńczykowie, którzy kilka dni wcześniej przywieźli do kaplicy domu rekolekcyjnego odnowione ławki, zastępując nimi niewygodne siedziska bez oparcia. Grażynka i Stasiu Czepińscy, para diecezjalna i poniekąd sprawcy tego całego zamieszania, doglądali wszystkiego z gospodarską troską. Wielu innych, znakomicie się bawiących, jeszcze wczoraj tutaj, w Heluszu kosiło trawę, porządkowało teren, a nawet ciśnieniową myjką przywracało dawny blask kamieniom w kominku i dachówkom nad piknikowymi stolikami.

Dwa miesiące po Pierwszym Pikniku Oazowym, w ostatnią sobotę sierpnia, do Helusza przybyli członkowie Ruchu Światło-Życie archidiecezji przemyskiej z dziękczynieniem za czas wakacyjnych rekolekcji. To drugie mocne uderzenie oazowego serca w tym miejscu i jednocześnie nowa karta w jego historii. Dom ma już swojego dyrektora; decyzją abp. Adama Szala został nim ks. Jacek Zarzyczny. Dom ma już swoją nazwę: Nazaret-Helus; kaplica otrzymała wezwanie Świętej Rodziny. Dom ma już zatwierdzony statut, a w nim stwierdzenie, że jest domem rekolekcyjnym Domowego Kościoła, gałęzi rodzinnej Ruchu Światło-Życie archidiecezji przemyskiej. To formalna pieczęć Kościoła. Bogu niech będą dzięki.

Monika Jasina
DDKS archidiecezja przemyska

Diecezja sosnowiecka

Siódme poty leciały...

Diecezjalny dzień sportu, zorganizowany przez Domowy Kościół 2 czerwca 2018 r., na długo pozostanie nam w pamięci. Do ostatniego dnia obserwowaliśmy prognozy pogody, które nie były zbyt optymistyczne

– zanosilo się na zachmurzenie i opady deszczu. Pan Bóg wysluchal jednak naszych modlitw i zadbal o wszystko - byla piekna, sloneczna aura. Do Dabrowy Gorniczej przyjechaly rodziny z calej naszej diecezji. Bylo nas sporo osob (prawie setka), w tym duzo dzieci. Rozpoczelyśmy od modlitwy, po ktorej nastapila prezentacja poszczegolnych grup i zapowiedz konkurencji sportowych.

Nasz krąg z parafii Podwyższenia Krzyża w Sosnowcu, polaczony z kręgiem z Olkusza, ruszył z kartą obiegową do sportowej zabawy. Bylo przy tym duzo radości i śmiechu – poczuliśmy atmosferę zdrowej rywalizacji, np. rzucając piłeczkami do wiaderka, piłką do kosza, czy przeciągając linę. Skok w dal pokazal, kto ma dlugie nogi. Rzuty karne dostarczyly duzo emocji, szczegolnie wśród męskiej części uczestników. Na dlugo w naszej pamieci pozostanie tez trenażer (przejazd rowerem w miejscu). Zadanie polegalo na tym, aby w ciagu jednej minuty pokonac jak najdluzszy dystans. Brakowalo tchu i sil, siódme poty lecialy, cyferki zmienialy się na liczniku z kazda sekunda. Rekordowe przejazdy przekroczily 1 km! Niektórzy odczuwali tę przejazdke w nogach jeszcze przez kilka nastepnych dni... Kolejną pełną emocji dyscypliną byla sztafeta. Dzieci kibicowaly doroslym, a rodzice dopingowali swoje pociechy. Jazda na hulajnodze pokazala wspaniale umiejetności mlodszych zawodników, a my, dorosli, rywalizowalismy biegnac z rakieta i piłeczką slalomem na czas, co nie dla wszystkich okazalo się takie proste.

W trakcie konkurencji sportowych nasze najmłodsze pociechy pozostawaly pod opieką Karoliny i Magdy - dwóch przesympatycznych dziewcząt z diakonii wychowawczej. W cieniu, pod gałęziami drzew, na kocykach stworzily wspaniale warunki do zabawy klocekami, kolorowania, rysowania kredą po chodniku, malowania buziek.

Po części sportowej nastapila część rekreacyjna, w tym posiłek. Niespodzianką dla dzieci byly lody, kalorii dostarczylo również pyszne ciasto oraz kiełbaski z grilla. Po odpoczynku (w tym czasie sędziowie podliczali punkty na kartach obiegowych zawodników), rozpoczely się rozgrywki drużynowe. Część grala w koszykówkę, fani piłki nożnej rozegrali mecze z podziałem na doroslych i dzieci, zaś pozostali uczestnicy mogli skorzystac z krótkich warsztatów i pokazów sztuk walki lub potaćnić w rytm muzyki. Uslyszelismy między innymi cenne wskazówki dotyczace zajęć ze sztuki walki - na co zwracac uwagę przy zapisywaniu, aby treningi nie wprowadzaly naszych dzieci w religie Wschodu.

Nadszedł czas ogłoszenia wyników, odczytywanych w kolejności od piątego do pierwszego miejsca. Dorosli przezywali to równie mocno jak dzieci. Slychalismy w napięciu, jak robi się coraz bliżej podium, a nasza drużyna byla nadal „niewycytana”. Cóż to byla za radość, kiedy okazalo się, że puchar i dyplom za zajęcie I miejsca trafia do naszych rąk - polaczonych kręgow Olkusz-Sosnowiec. Pamiątkowym zdjęciom i uściskom nie bylo końca...

Pan Bóg czuwał nad nami i dostarczył nam wrażeń nawet na samym końcu, kiedy - już spakowani - uciekalismy w strugach deszczu, który nagle spadł z nieba. Dzieci, mokre i szczęśliwe, wsiadaly do samochodów. Rozjechalismy się do domów, pełni radości i dobrego humoru na pozostałą część dnia.

Wielkie podziękowania należą się organizatorom za ich ogromne zaangażowanie, pomyslowość oraz logistyczne przygotowanie, za tańce i prowadzenie warsztatów ze sztuki walki. Wszystkim Wam, kochani: Bóg zapłać! Do zobaczenia za rok!

Ola i Gabrys Krzysztoniowe z dziećmi

ORAR II stopnia w Orchard Lake

Wraz z małżeństwami z Domowego Kościoła w Chicago, New Jersey i Kanady uczestniczyliśmy w ORAR II stopnia, która odbyła się w polskim seminarium duchownym w Orchard Lake w stanie Michigan (USA). Ogromne brawa należą się małżeństwom z New Jersey, które pokonaly daleką drogę, aby wspólnie przeżyć rekolekcje formacyjne. Cieszymy się również z obecności małżeństwa z Kanady, które tak dzielnie towarzyszy nam już kolejny rok w przezywaniu pełnowymiarowych rekolekcji formacyjnych. Wiele się uczymy wspólnie od siebie, poznajemy i wspieramy. Wszystkich nas złączyła jedna idea: **pragnienie korzystania w pełni z charyzmatu Domowego Kościoła, w jedności ze źródłem.** Wybrzmialo to niejednokrotnie w naszych rozmowach w przygotowywaniu do tych rekolekcji. Podstawa to moja własna formacja. Jest to wzruszające - patrzeć jak rodziny wraz ze swoimi dziećmi pragną kroczyć konkretną duchową drogą, uświęcać swoje małżeństwo i wychowywać dzieci w środowisku miłości.

Rekolekcje poprowadził **ks. Marek Borowski SAC** wraz z małżeństwem **Danusią i Andrzejem Bartosikami**. Ukazaly nam one, na czym polega **odpowiedzialność, którą powierza nam Pan Bóg na czas posługi animatora**. Mocno wybrzmialy słowa siostry Jadwigi Skudro: „**Odpowiedzialność par animatorskich tylko wtedy będzie miała charakter nadprzyrodzony, jeśli będzie przyjęta przez nie jako misja, powołanie Boże. Sam Bóg wybral je i poslal**”. Dowiedzieliśmy się, jak ważnym jest, aby para animatorska rzetelnie podchodzila do swej odpowiedzialności, aby

przygotowywała się i modliła przed podejmowaniem decyzji. **Animator zaprowadzi tylko tam, gdzie sam doszedł.** Jeśli ludzie sami nie są pełni Boga, to innym Boga nie dadzą. Pragniemy prawdziwie żyć tymi słowami, nie tylko w czasie naszej postugi.

Dziś słyszymy od małżeństw, jak wiele radości te rekolekcje wniosły w ich życie, jakie mają postanowienia co do pracy nad sobą, wspólnego wspomagania się, a co najważniejsze, wyrażają **gotowość do przeżycia oazy I stopnia w pełnym, 15-dniowym wymiarze.** To pragnienie rozkwitło w ich sercach po powrocie z rekolekcji. (...) Jedno z naszych małżeństw wyraziło chęć przygotowania jesiennych rekolekcji tematycznych „Namiot Spotkania”. Cieszymy się tym ogromnie, bo to pokazuje prawdziwość słów siostry Jadwigi: **„Jestem w Ruchu – nam nie wolno w miejscu stać”.** Pan porusza nasze serca; my tylko musimy pozwolić się Jemu prowadzić, oddawać Mu swe dłonie, a On już będzie dalej czynił „swoje”. Widzimy ogromny sens trwania w formacji, bo zauważamy, jak to nas kształtuje. Czasem musimy ponieść wiele wyrzeczeń, ale to, co zostaje w sercu, kiełkuje powoli i wydaje owoc. Za ks. Blachnickim możemy powtarzać słowa, które przyświecały naszym tegorocznym rekolekcjom: **„Prawdziwe dzieła Boże rosną powoli”.**

Dziękujemy Bogu, że nas tu przyprowadził i za słowa, którymi nas na tych rekolekcjach obdarował.

Renata i Krzysztof Kaczor
para odpowiedzialna za DK Chicago

Świadectwa

Dziękujemy za zorganizowanie ORAR II stopnia, która wniosła w nasze życie wiele dobra. Dostrzeżliśmy wartość charyzmatu DK, małżeńskiej adoracji Najświętszego Sakramentu i mocy, która z niej płynie. Widzieliśmy, jak radość Boża wypełniała wszystkich uczestników. Choć większość z Was dopiero co poznaliśmy, czuliśmy się, jakbyśmy byli rodziną od zawsze. Tylko Duch Święty może zdziałać takie cuda i Jemu za to chwala!

Ula i Andrzej Gallus

Rekolekcje ORAR II były dla nas niesamowitym przeżyciem. W ciągu pięciu dni wyraźniej ujrzelśmy cel Domowego Kościoła - ukazanie piękna drogi świętości w jedności ze współmałżonkiem oraz uświadomiliśmy sobie prawdę o powołaniu i postawie pary animatorskiej. Bardzo poruszyły nas nauki ks. Marka i jego słowa: „Tylko zdechłe ryby płyną z prądem, a żywe płyną z trudem pod prąd”. To hasło otworzyło nam oczy; pokazało, jak ważne jest podjąć wysiłek i trwać z Bogiem, aby przynosić obfity owoc. Bez Boga nic nie możemy uczynić.

Para prowadząca podkreśliła, jak istotne jest spotkanie i jak pomagają nam wzrastać duchowo. Spotkania mają być nie towarzyskie, tylko modlitewno-formacyjne. Mamy więcej od siebie wymagać, na przykład przez staranne przygotowanie się do omówienia tematu formacyjnego i pogłębianie tego tematu po spotkaniu w życiu codziennym. Ważne jest także, by w kręgu wspierać się duchowo i praktycznie. Trzeba do tego podchodzić z odwagą i powagą, z prawdziwą miłością i troską o duchowość współmałżonka oraz reszty par w kręgu. Nie można byle jak podchodzić do spotkania, żeby tylko zaliczyć, spotkać się i pogadać. Jak bardzo jest ważna funkcja animatorska - aby każdego próbować łączyć i prowadzić do tego celu, żebyśmy razem szli do przodu i żeby nikt nie został z tyłu, czy zrezygnował. Niedopuszczalne jest, aby jakakolwiek para z kręgu nie spełniała chociażby jednego ze zobowiązań. Jest to wszystko bardzo istotne dla naszego duchowego rozwoju i małżeństwa. Mamy z powagą podchodzić do tego spotkania, aby po powrocie do domu po spotkaniu była w nas nowa radość, odnowiony duch i gotowość do pracy nad sobą. Mamy z tęsknotą czekać na następne spotkanie z Panem i wspólnotą. Gorąco czujemy, że tej nauki z rekolekcji byśmy nie docenili i nie zrozumieli, jeżeli byłyby one krótsze niż pięć dni.

Marta i Jacek Nawrót
Cambridge, Ontario, Kanada

Rekolekcje te były dla nas prawdziwym umocnieniem i drogowskazem, jak dobrze wypełniać naszą postugę. Uświadomiliśmy sobie ogromną odpowiedzialność. Niesamowitym momentem była dla nas modlitwa małżeńska „oko w oko” z żywym Panem Jezusem. Utwierdziliśmy się w tym, że to jest ta droga, którą chcemy iść przez życie i w tym duchu, ku świętości, wychować nasze dzieci.

Lidia i Marcin Pilch

Ani fakt, że byliśmy już kilkakrotnie na tych rekolekcjach, ani choroba, ani ogólny brak „entuzjazmu wyjazdowego” nie przeszkodziły nam w uczestnictwie.

Rekolekcje okazały się dla mnie przypomnieniem i umocnieniem w posłudze animatorskiej. Chciałabym zawsze pamiętać to, co tak mocno zwróciło moją uwagę podczas jednej z konferencji – fragment filmu poświęconego siostrze Jadwidze Skudro na temat powołania i postawy pary animatorskiej. Słowa Siostry o misji powierzonej przez Boga, by być parą animatorską i potrzebie głębokiego życia modlitewnego animatorów zapadły mi w serce. To Pan daje swoje łaski, to On mnie powołuje, więc nie muszę i nie mogę polegać na sobie, na swoim intelekcie, siłach, zdolnościach.

Drugim najistotniejszym aspektem pracy pary animatorskiej, o którym „usłyszałam” na tych rekolekcjach jest życie modlitewne animatora. Moja relacja z Bogiem na modlitwie, mój Namiot Spotkania z Bogiem ma ogromne znaczenie dla tej grupy, do której zostałam powołana. Przywołane słowa księdza Wojciecha Danielskiego: „Animator może doprowadzić innych tylko tam, gdzie sam doszedł”, uzmysławiają mi tę prawdę. Poprowadzić do modlitwy swoją rodzinę, swój krąg mogę tylko wówczas, gdy sama będę trwać w modlitwie. Jeśli dialog małżeński będzie częścią naszego małżeństwa, będziemy mogli o dialogu mówić innym. O Krucjacie Wyzwolenia Człowieka mogę świadczyć wtedy, gdy dzięki łasce w niej trwam.

Spotkanie pary z Polski, z Kanady oraz par ze stanu New Jersey było dla mnie ogromną radością także dlatego, że pokazało mi, że tu w Chicago jesteśmy częścią Ruchu, który działa na całym świecie, że tworzymy wspólnotę: dzieło Boże, które rozwija się i jest bardzo potrzebne.

Magda Zabłocki

Zakończenie roku formacyjnego i pożegnanie moderatora

1 lipca 2018 r. miało miejsce zakończenie roku formacyjnego 2017/18 Domowego Kościoła w Hamburgu i Lubece. Wzięliśmy udział we Mszy św. w kościele St. Erich, po czym udaliśmy się do lasu w Witzhaven Viert na wspólne grillowanie. Było to nie tylko ostatnie spotkanie rodzin z DK w tym roku szkolnym, ale również pożegnanie z **ks. Robertem Kierbicem**, który przez 6 lat służył nam swoją - nie tylko duszpasterską - pomocą. Jak pisze Kohelet: *Wszystko ma swój czas, i jest wyznaczona godzina na wszystkie sprawy pod niebem* (Koh 3,1). Po 6 latach posługi ks. Roberta w Polskiej Miski Katolickiej w Hamburgu przyszedł czas pożegnania.

To niełatwy moment dla nas wszystkich, którzy żyliśmy się z ks. Robertem. Jednak nasze serca wypełnione są nie tylko smutkiem, lecz również wdzięcznością za ten czas, za wszystkie wspólnie przeżyte Eucharystie, spotkania w kręgach, rekolekcje wspólnotowe, rozmowy - zarówno te poważne, czasem nawet bardzo trudne, ale też te wesołe.

**Anna i Jacek Zielińscy
para rejonowa DK**

Śp. Krzysztof Madej Wypełnił wolę Stwórcy

Krzysztof Madej – nasz ukochany animator, który we wspólnocie Domowego Kościoła przy parafii św. Małgorzaty w Kamienicy był od samego początku jej istnienia, od 1993 roku. Dnia 17 maja 2018 r. oddał swoją duszę Bogu. Wcześniej, wraz z żoną Łucją, byli w pierwszym, obecnie najstarszym kręgu, w naszej wspólnocie, a następnie pilotowali kolejne powstające kręgi. Byli również animatorami na rekolekcjach 15-dniowych I, II i III stopnia w Swarzewie i w Austrii. Animowali spotkania rekolekcyjne w czasach, gdy wspólnie obierało się ziemniaki na obiad, gotowało na piecu węglowym, samodzielnie zmywało po posiłkach, organizowało jedzenie.

Jego imię wyznaczyło jego powołanie: Christophero, tzn. niosący (w sobie), wyznający Chrystusa. **Jak powiedział ksiądz na mszy pogrzebowej: jego ścieżka do kościoła nie zarosła trawą, bo żył modlitwą i Eucharystią. To pozwalało mu mieć wielkie serce, czas, siłę na bezinteresowną pomoc nie tylko dla swoich bliskich, wspólnoty Domowego Kościoła, ale też dla współpracowników czy ludzi zupełnie obcych, potrzebujących wsparcia.** Krzysztof zaangażował się na przykład w prace remontowe w mieszkaniu, będącej w potrzebie, samotnej matki - układał panele w mieszkaniu. Łucja także tam była, razem pracowali. **Co dzień dawał piękne świadectwo wielkiej miłości do Boga i do ludzi. Troskliwie opiekował się umierającymi rodzicami, cierpliwie i wytrwale pielęgnował ich w starości i chorobie. W końcu odprowadził ich do niebieskich bram – zawsze bez marudzenia, biadolenia czy narzekania. Bo Pan Bóg nie lubi maruderów. Był w KWC i zamiast natarczywie namawiać do ofiary abstynencji za uzależnionych, życiem dawał świadectwo, że warto być wolnym.**

Właśnie wtedy, gdy wykończył nowo wybudowany dom, gdy mógł się cieszyć emeryturą, dziećmi, wnukami, pojawiła się choroba nowotworowa. Modliliśmy się o uzdrowienie za wstawiennictwem Sługi Bożego F. Blachnickiego, św. J. Bilczewskiego z Wilamowic słynącego z uzdrowień nowotworowych. **Bóg**

jednak miał swój plan, a Krzysztof uczył nas, że cierpliwość i pokora to oznaka prawdziwego męstwa. Do końca można było w nim zobaczyć owoce Ducha Świętego, takie jak: pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, opanowanie (Ga 5,22-23a).

Wierzmy, że Bóg nie zostawia nas samych. W każdej komunii łączymy się w Duchu Świętym nie tylko z Jezusem, Jego Matką, lecz jedność duchowa łączy nas wierzących ze wszystkimi świętymi i błogosławionymi, a ich świętość przychodzi nam z pomocą w naszych słabościach. Teraz w uczcie eucharystycznej łączymy się też z Krzysiem, którego 67 lat temu Bóg powołał do życia, a ten podzielił się nim z żoną Łucją, ze swoimi córkami, wnukami, ludźmi z Oazy Rodzin. 17 maja tego roku Bóg powołał go do Siebie, by bez ludzkich ograniczeń dzielił się miłością ze wszystkimi.

Ufamy, iż nasz animator i przewodnik swoją wytrwałą służbą Bogu i ludziom wypełnił wolę Stwórcy. Mając w pamięci jego heroiczne cierpienie pociesza nas myśl: *Pan Cię zawsze prowadzić będzie, nasyci duszę twoją na pustkowiach. Odmłodzi kości twoje, tak że będziesz jak zroszony ogród.*

**Wspólnota DK
z parafii św. Małgorzaty w Bielsku-Białej**